12 stron druku. Cena numeru 20 groszy.
Rok III. Tarnów, październik 1932 r. Nr. 2.

CZYN

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, I. Państw. Gimnazjum.
Godziny urzędowe we środy od 5 — 6. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 412.111.

Ku czci Fryderyka Chopina.

Co roku w październiku naród polski obchodzi dwie drogie sercu każdego Polaka rocznice, — rocznice śmierci Fryderyka Szopena i Marji Konopnickiej. Dziwne losy złączyły tych dwoje pieśniarzy ziemi polskiej, jednako miłujących ojczyznę, tęskniących do wolności, opowiadających w swych utworach o ziemi naszej pięknej, żyznej, na której szumią ciemne bory i falują złociste zbożowe łany.

Jedna tylko między nimi różnica. Konopnicka — to pani słowa, a Szopen — to czarodziej, mocarz melodji i dźwięków. Pochwycił on obrazy swej ziemi w cudne, złote swe sieci i gdy zaczyna przeglądać tęczową swą pracę, gdy ukazuje ją słuchaczowi, ukazuje też i ziemię polską w całej swej krasie. I raz przedstawia ciche, zazielenione pola na wiosnę, a nad niemi unoszącego się skowronka, śpiewającego o radości życia; to znów nas wprowadza w bór, rozmodlony cichą, poważną modlitwą, na której tle wyraźnie odcina się wesoły szmer beztroskiego strumyka, skaczącego po kamykach.

Za chwilę znika bór, nie słychać strumyka; cały świat utonął w słodkiem marzeniu, zasłuchany w ciszę nocy majowej. Blade promienie cicho spoczywają na krzakach bzów i jaśminów, coś im szepcą tkliwie i otrzymują bezgłośną odpowiedź; nagle smętne promienie poruszają się żywiej, kwiaty podnoszą urocze główki i zamierają w zachwycie. W powietrzu płynie jasną falą i miłośnie szepcąc, rozlewa się słodki głos słowika.

Lecz nagle zmienia się melodja i inny obraz ukazuje się oczom zdumionego słuchacza: sala balowa, pięknie przystrojona, a wśród niej suną pary w posuwistym polonezie, mieniąc się i przewijając jak wąż tęczołuski. Żółcą się, czerwienieją, błękitnieją żupany, powiewają wyloty kontuszów, błyszczą karabele tancerzy, a obok nich, jak motyle, przelatują wiotkie, zgrabne szlachcianki, między któremi przesuwa się czasem strojna w atłasy matrona. Rozlegają się dźwięki ognistego mazura. Zrywa się młodzież — same nogi niosą ją w zawrotnym wirze, a siła od niej bije i moc taka, że zda się — świat cały zawojują; lecz nagle milkną, cichną, w oczach pojawia się smętna mgła zadumy i rozmarzenia; zwalniają tempo, idą powoli, zasłuchani w słodkie tony, dążą w dalekie, bezkresne zaświaty.

Wciąż nowe i nowe obrazy przewijają się przed naszemi oczyma, gdy słuchamy melodyj tego największego mistrza fortepianu nietylko Polski, ale całego świata.

Właśnie teraz przypada rocznica śmierci tego artysty największego, który z elementów, krążących w przestworzach, stworzył „świat swój własny" świat pełen marzeń i snów. W utworach swych ukazał całą swą duszę, miłującą gorąco ziemię polską. Mickiewiczowi miłość ziemi ojczystej i tęsknota za nią kazała dobrać barw najcudniejszych do skreślenia czaru pól litewskich, uroku krajobrazu nadniemeńskiego. Szopen cuda swej pieśni zaklął w muzykę i w tonach jej wyczarował swą miłość i tęsknotę. Obaj przeżywali chwile najcięższych klęsk tej Ziemi umiłowanej i dlatego w wierszach Mickiewicza i w muzyce Szopena drżą mocno i do głębi przejmujące słowa:

„Polsko, Ojczyzno moja — Ty jesteś jak zdrowie.
Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił"...

W. Dudar, Gimn. I. kl. V.

O psychoanalizie.

Nauka o duszy, psychologja, posunęła się ostatnio bardzo naprzód. Przekonano się, że poza zjawiskami psychicznemi, które dzieją się świadomie i z których zdajemy sobie sprawę, jest dużo zjawisk psychicznych. nie dających się wytłumaczyć zwykłą metodą psychologiczną, np. marzenia senne, czasem bardzo dziwne; zjawiska w zbiorowiskach ludzi, gdy podczas wojen i ruchów rewolucyjnych ludzie dotychczas spokojni dopuszczają się czynów o charakterze występnym; są również zdarzenia t. zw. nerwicy lękowej, gdy rześki przed chwilą człowiek, nagle obawia się przejść przez ulicę. Takie i wiele innych niewytłumaczonych zjawisk naszej psychiki były przedmiotem badań, które wkońcu dały pomyślne wyniki i pozwoliły wytłumaczyć te zjawiska metodą psychoanalizy.

Pierwszymi badaczami w tej dziedzinie byli Siébault i Bernheim, którzy doszli na podstawie badań hypnotycznych do wniosku, że świadomość cechuje nie wszystkie zjawiska psychiczne i jest tylko jedną z ich właściwości. Dana osoba pod wpływem hypnotyzera wykonuje wiele czynności bezświadomie, np. przypomina sobie różne przeżycia, co w stanie świadomym trudnem jej było, wykonuje różne czynności i t. d.

Hypnotyzm był więc dowodem przy badaniach do wyżej podanej tezy, że świadomość nie jest jedyną podstawą zjawisk psychicznych. Badaniom nad tą nową nauką poświęcił się młody neurolog wiedeński Zygmunt Freud z końcem ubiegłego stulecia. W swych badaniach doszedł do zadziwiających rezultatów we wszystkich niewytłumaczonych dotychczas zjawiskach psychicznych. Pierwszym etapem jego badań była t. zw. „psychopatologja życia codziennego". Badał t. zw. „zaburzenia psychiczne", zachodzące tak często wśród naszych czynności codziennych. Badał różne, naogół błahe błędy naszego życia psychicznego. Często zdarza się, że zapominamy jakieś nazwisko, zarzucamy jakiś przedmiot i nie możemy go znaleźć, zapominamy wykonać jakąś czynność i t. p. Te wszystkie zjawiska zdołał on wytłumaczyć psychoanalitycznie, wychodząc z założenia, że wszystkie często nieświadomo zachodzące zjawiska-„błędy" mają swą głębszą przyczynę i celowość. Np. 1) ktoś zapomina zwrócić pieniądze pożyczone; więc nie można uważać owego zapomnienia za wystarczające usprawiedliwienie, gdyż, gdyby obok ewentualnego zamiaru zwrotu nie było też i niechęci zwrotu, nie nastąpiłoby zapomnienie; 2) ktoś przyrzekł okazać poparcie w pewnej sprawie, a zapomniał o tem; zapewne nie zależało mu na tem (przykłady Freuda).

Z takich i podobnych przykładów doszedł do wniosku, że t. zw. błędy życia codziennego są kompromisowym wynikiem dwu sprzecznych ze sobą tendencyj, z których tendencja przeszkadzająca podstawowemu zamiarowi jest często niezupełnie świadomą lub nawet często zgoła nieświadomą u danej osoby. To jest zasadnicza budowa błędów życia codziennego, lecz

Przygody w Zaleszczykach.

Długa monotonja jazdy koleją i widoki Lwowa, tchnącego wielkomiejskim rozmachem, były już poza nami, gdy wsłuchani w dziwny spokój i zupełne bezwietrze, stąpaliśmy po zaleszczyckiej ziemi. Znacznie wyższa temperatura otoczenia zdawała się promieniować, niby z jakiegoś zbiornika, a bezustannie rzegocące świerszcze wprawiały nas w dziwny nastrój wiecznej wiosny.

Zaleszczyki — w oczach nas braci ogrodniczej z tarnowskiej szkoły przedstawiały się jako istny polski raj, który płodzi człowiekowi winogrona bez wielkiej pielęgnacji, jak agrest lub porzeczki — w gruncie, brzoskwinie i morele, niby sady grusz i jabłoni, a melony i kawony — niby nasze dynie. Prócz upraw, zaleszczyckie okolice zasługują na wyróżnienie ze względu na krajobraz tak piękny i urozmaicony bogatem urzeźbieniem terenu, zadrzewieniem i kontrastem wód.

Dniestr odległy zaledwie o kilkadziesiąt kroków od miasta, zrobił na mnie potężne wrażenie. Pruje on twarde podłoże skały i odcina nas prawie że prostopadłą ścianą od Rumunji, płynąc zwężonem korytem, trochę zasępiony, że nie może sobie pozwolić na niefrasobliwe, szerokie rozlanie wód. Jednak zjeżdżający się tam z całej Polski goście dumni, że mogą kąpać się w nim — tej południowej krawędzi Rzeczypospolitej, rozbawiają go, wyrywając z zadumy i napełniając swobodnym śmiechem jego nurty. To też wnet usuwają się chmury z jego oblicza, a wtedy staje się pięknym i radosnym.

Tak zatopiony w duszę naszego Dniestru, zostaję nagle zaatakowany wieścią, że trzech moich koleżków, jeżdżących sobie kajakami po rzece, wraz z p. prof. S., jedynym i wyłącznym kierownikiem i żywicielem wycieczki zostali przez rumuńską straż graniczną zaaresztowani, za przekroczenie granicy, którą jest środkowa linja rzeki.

— Co będzie z nami, jesteśmy bez grosza! — wysunęło się na pierwszy plan trwożne pytanie gromadki wycieczkowiczów, pozostawionych na łasce losu. Na szczęście obiad był już zamówiony w pewnej restauracji, a więc najpierw na obiad, bo głód zaczął dokuczać każdemu po długiem i łakomem oglądaniu piękna, które jednak żołądka nie syci. Dopiero potem poczęliśmy zastanawiać się nad całą tragikomedją, i doszliśmy do wniosku, że i „oni" cierpią tam głodówkę i tem większy moralny głód wolności pod rumuńskim bagnetem!

Postanowiliśmy interwenjować, ale jak, gdzie?...

Jeden z grona podsunął myśl: „Starostwo!" „Policja!"

Ale obie te instytucje ruszyły bezradnie ramionami, pozostawiając nas nadal w kłopocie.

Ja tymczasem nawet nie spostrzegłem, że zostałem sam w jadłodajni, jedynie w towarzystwie chaotycznie

nie wszystkie dadzą się tak łatwo wytłumaczyć.

Do analizy innych błędów, na pierwszy rzut oka niezrozumiałych, użył Freud metody „wolnych kojarzeń“, która stała się podstawą całej techniki psychoanalitycznej. Polega ona na dociekaniu tego, co się nasuwa na myśl po danym błędzie. Np. zapomnienie jakiego wyrazu; Freud doszedł do przekonania, że zapomniany wyraz ma swą przyczynę i łączy się czy to podobieństwem, czy swą istotą z przyczyną, która wywołała błąd. Np. ktoś wymieniając nazwę pewnej ulicy, zmienił ją, przekręcając niektóre głoski. Po małej analizie wyrazów, które mu się bezpośrednio po tym błędzie nasuwają na myśl, przekonał się, że nazwa pewnego miasta zagranicą, z którem łączy go pewne miłe uczucie, brzmi dźwiękowo podobnie do przekręconej nazwy ulicy.

Sen, według Freuda, jest nieświadomem przedłużeniem psychicznego życia dziennego, oraz jest plastycznem przedstawieniem ukrytych lub niewypełnionych dążeń. Nie tu miejsce na podanie z każdej dziedziny przykładów, chociaż w naszem życiu codziennem jest ich bardzo dużo i to przekonywujących.

W chorobach, t. zw. nerwicowych, da się też znaleźć psychoanalitycznie związek między zdarzeniami które w swoim czasie wstrząsnęły życiem uczuciowem osobnika, a objawami nerwicowemi. Często ciosy różnego charakteru i niemożność reagowania na nie powodują chorobę nerwicową, czy to bojaźń przed czemś, czy odczuwanie bólu lub t. p. Przez badanie psychoanalityczne, daje się pacjentowi możność powtórzenia owego przeżycia i zwolnienia od stłumionych dotąd chęci i celów.

Dawniej psychoanaliza była metodą leczenia niektórych cierpień nerwowych, lecz prędko stała się nową wiedzą psychologiczną i znalazła zastosowanie w różnych gałęziach wiedzy i kultury. Stała się tem przedewszystkiem dlatego, że psychoanalizę cechuje nie przedmiot, lecz raczej sama metoda badania. Istnienie zjawisk psychicznych nieświadomych pozwala zastosować psychoanalizę do tych wszystkich dziedzin, gdziekolwiek tylko psychika stanowi ostateczne podłoże twórczości i działania. Stosuje się więc psychoanalizę do wszystkich dziedzin życia ludzkiego. Przekonano się również, że jest analogja między wynikami otrzymanemi przez psychoanalizę indywidualną, a działaniem twórczości zbiorowej. Okazało się, że są podobne mechanizmy psychologiczne w mitach, bajkach i legendach, będących tworem ogółu, co w marzeniach sennych. Mity są „marzeniami sennemi“ ludów.

Psychoanaliza służy do badań nad twórczością różnych artystów. Po utworach poznajemy psychikę artysty i jego dążenia czasem podświadome lub ukryte.

Tak więc powstanie tej nowej gałęzi wiedzy jest bardzo ważne w dziejach myśli i kultury ludzkiej. Poznanie naszych utajonych dążeń, czasem całkiem ślepych i złych, daje nam możność skierowania ich na odpowiednie drogi i wyzyskania dla dobrych celów.

N. Blumenkranz, kl. VIIIb Gimn. II.

---

wibrujących myśli. Powstaję więc i kieruję się do wyjścia, gdy właścicielka zagradza mi drogę ze słowami:

— Czy pan płaci za obiady?

Zrobiło mi się strasznie, zdębiałem, nie odpowiedziałem nic, a tymczasem gospodyni mówiła dalej:

— Ja pana nie puszczę, kto właściwie płaci, gdzie będę kogo szukała?

Wszelkie tłumaczenia były niewystarczające, a ja tymczasem musiałem zostać na zastaw przy stoliku restauracyjnym, jako wartość czterdziestozłotowa za obiady. Straszne były te godziny, miałem żal do kolegów, którzy o wszystkiem wiedząc, wymknęli się niepostrzeżenie z jadłodajni.

A tam na wartowni polskiej Straży pogranicznej, opowiadane było przez jednego z kolegów całe zajście.

— Trudno, proszę pana, za nielegalne przekroczenie granicy grożą przykre następstwa...

— ?... ?...

— 53 zł. grzywny od osoby, względnie areszt do dwóch tygodni!

— 53 × 4... 4 × 53... tłukło się w głowie wycieczkowicza, wkońcu otrzeźwiał i znalazł argument:

— Oni nie byli poinformowani... o linji granicznej... wycieczka aż z... Tarnowa... na razie wszelkie dokumenta są... po tamtej stronie — ale... czapka uczniowska!

Po pewnym czasie odbił od brzegu porucznik straży pogranicznej polskiej na łodzi do Rumunji, by interwenjować o polskich jeńców. Błysła nadzieja, że jakoś uda się wybawić z piekła nieporozumienia z obcokrajowcami tych, którzy nie mogli się ani usprawiedliwić, ani rozmówić z przekornym językiem bełkocącym jedynie zrozumiałe: „aparatit“, „aparatit“ — niby całą ich umiejętność.

Bo rzeczywiście, aparat fotograficzny, który zabrał nasz „amator“ do kajaka, zainteresował bardzo rumuńskich wartowników, podejrzywających go o szpiegostwo.

Długo targowano się o niewolników, długo nie było ich widać, już nadeszły przedwieczorne godziny, niebo zasępiło się chmurami, zaczął padać deszcz, a gromadka przybyszów stoi wytrwale na brzegu i patrzy na drugi brzeg Dniestru, na Rumunję, przysłaniając oczy dłonią, czy nie widać naszych. Wreszcie dostrzeżono sznureczek ludzi, coś około sześciu osób, idących przyspieszonym krokiem.

— To oni! — Prowadzi ich dwóch strażników!

Rzeczywiście oni, bo wsiedli w pozostawione kajaki i jazda pod wodę w kierunku wartowni. Silny prąd znosi ich, lecz mozolą się i ciągną zapamiętale w radości, że wkrótce nadejdzie chwila ich wyzwolenia.

Za jakiś czas byliśmy razem. Nasi jeńcy wzbogaceni w wielki zasób wrażeń, opowiadali potrosze mniej lub więcej ucieszne szczegóły niewoli, zabarwione żółcią pól słonecznikowych, kukurydzianych łanów i fioletem ogromnych stajań hreczki.

J. M., Szk. Ogr.

Gwóźdź Kazimierz, II. Gimn. kl. VIIIb.

Organizacja pracy samokształceniowej.

Organizacja pracy w samokształceniowych kółkach szkolnych jest tak obszernym materjałem iż wykluczone jest ściślejsze omówienie jej w ramach krótkiego artykułu. Dlatego nie będę tutaj podawał (jakby się kto może spodziewał) gotowych recept, jak zorganizować i poprowadzić to, czy inne kółko, natomiast będę się starał omówić najważniejsze kwestje natury ogólnej.

Każdy, kto bliżej obserwuje życie naszych kółek, kółeczek, sekcyj czy t. p., zauważyć może, że praca przeważnej części tychże idzie mniej więcej takim torem: Zaczynamy z całym zapałem, stawiamy sobie niebosiężne cele, tysiące środków, robimy nawet parę ładnych posunięć, jednak po krótkim czasie praca zaczyna rwać się, tracić ciągłość i mimo czasem usilnych starań kierownictwa żółwim krokiem posuwa się naprzód, nie dając pozytywnych rezultatów, a nawet, co jest zjawiskiem dość częstem, zupełnie zanika. Tak, z małemi odchyleniami w tę lub ową stronę wegetuje większość naszych organizacyj. Zanik pracy wynika tutaj zasadniczo z trzech przyczyn. Albo z powodu braku odpowiedniego kierownictwa, albo — co jest najczęstszem — z powodu braku jasnego i dokładnego programu pracy, czy też wreszcie przez niedostosowanie się członków organizacji do metody pracy danego kółka.

Że kierownictwo kółek spoczywa często w rękach nieodpowiednich, to wina nasza. Wybierając bowiem zarząd, rzadko mamy na uwadze dobro organizacji, często natomiast kierujemy się własnemi sympatjami czy antypatjami, wybierając jednostki bądź to lekkomyślne, bądź to pozbawione energji, czy zmysłu organizacyjnego, co w dużej mierze powoduje suchotniczy żywot kółka.

Drugim powodem zaniku pracy, jak już zaznaczyłem powyżej, jest brak jasnego celu i bezprogramowość. Często obejmujemy kierownictwo jakiejś organizacji, czy tworzymy nową, nie zdając sobie dobrze sprawy, jaki cel i kierunek ma mieć nasza praca. A jeżeli nawet wytkniemy sobie cel, to zwykle jest on tak wysoki i daleki, że możemy go sobie najwyżej wyobrazić, ale rzadko osiągnąć. W innym wypadku, choć wytyczymy sobie cel naogół bliski, to mimo to osiągnąć go nie możemy. Dlaczego?

Dlatego, że praca nasza jest bezprogramowa. Robimy, co się da, co nam narzucą okoliczności, bez pewnej ciągłości i łączności, zatracając wytknięty kierunek.

Trzeci wreszcie powód, paraliżujący najlepsze nawet zamiary kierownictwa i uniemożliwiający wyczerpanie choćby najidealniejszego programu, — to nieodpowiednio pojęta przez członków praca samokształceniowa i jej metody.

Urobiło się bowiem przekonanie, że należenie do kółka historycznego, polonistycznego, czy każdego innego, zasadza się na wysłuchaniu (jednem uchem) referatu, zabraniu głosu w dyskusji lub nie i kropka. To wszystko. Nic więc też dziwnego, że tak biernie pojęta praca nigdy nie postawi organizacyj naszych na właściwym poziomie i nie da nam tego, co dać powinna.

Dlatego też, jeżelibyśmy chcieli kółka nasze uczynić żywotniejszemi, należałoby pracę rozpocząć od zreorganizowania ich.

Jest — przypuszczam — wszystkim rzeczą wiadomą, że im mniejsza grupa, tem łatwiej jest prowadzić pracę samokształceniową. W małej bowiem grupie każdy zdaje sobie jasno sprawę, że tu już nie może ograniczyć się do roli „pasorzyta“, lecz sam musi brać czynny udział w pracy.

I dlatego uważam, że wskazanem byłoby organizacje nasze rozczłonować na małe grupy (sekcje) z tem jednak, że tworzyłyby one jedną administracyjną, a nawet i programową całość, kierowaną przez jeden wspólny zarząd, któryby nadawał kierunek pracy wszystkim poszczególnym grupom i pracę tę kontrolował.

Cobyśmy przez to rozbicie zyskali? Przedewszystkiem tworząc kilka grup, o ewentualnie różnym zakresie pracy, stwarzamy równoczesną pracę różnokierunkową, dając przez to pewnym jednostkom możność pracy w kierunku specjalnego zainteresowania. Następnie ułatwiamy sobie kontrolę pracy poszczególnych członków, co umożliwia nam eliminację jednostek, zawadzających w pracy, lub biernie do niej ustosunkowanych, a przez to usuwa się ewentualność obniżenia poziomu pracy. Trzecią wreszcie zaletą będzie ułatwienie administracji; zarząd bowiem łatwiej może skomunikować się z kierownikami poszczególnych grup, niż z całą organizacją. O ile by ktoś wątpił w rację bytu takich drobnych sekcyj, niech zapozna się z metodą pracy harcerskiej, która właśnie polega na takiem rozdrobnieniu, gdzie podstawową jednostką pracy jest zastęp, liczący 6—8 ludzi, a zdanie swe zmieni; jest bowiem rzeczą powszechnie wiadomą, że ta właśnie metoda dotychczas dała najlepsze wyniki i są teraz dążenia ze strony władz pedagogicznych, by metodę tę przeszczepić na teren szkoły.

Taką metodę stosuje się z powodzeniem w niektórych Sodalicjach Marjańskich.

Zaznaczam odrazu, że to rozszczepienie nie jest konieczne dla każdego kółka, jednakowoż byłoby odrodzeniem dla wielu.

Aby jednak to rozdrobnienie organizacyj nie dało niepożądanych rezultatów, należy kierownictwo powierzyć w ręce odpowiednie.

Powinna to być jednostka wybitnie energiczna, o wyrobionym zmyśle organizacyjnym, jednostka solidna i pracowita, zdająca sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką nakłada na nią przyjęta funkcja i znająca dokładnie zadania i cele danej organizacji. Tylko bowiem taka jednostka może w zupełności odpowiedzieć swemu zadaniu.

Dalszym punktem jest wytknięcie sobie celu, nie w znaczeniu ogólnem, bo taki wyłania się zwykle z racji istnienia każdej organizacji, lecz celu szczegółowego, który chcielibyśmy osiągnąć w pracy rocznej czy półrocznej. Gdy cel ten ustalimy, należy zastanowić się, jakiemi środkami cel ten osiągnąć możemy, to znaczy, należy ustalić metody i punkty wytyczne programu pracy. Metoda może być różną, zależnie od kółka, a więc: opierać się może na referatach i korreferatach, zebraniach dyskusyjnych, czy sprawozdawczych, na pracy w laboratorjach i pracowniach, oraz na pracach indywidualnych w wytyczonym kierunku.

Ustaliwszy metodę, układamy program pracy. Zasadniczo program jest podwójny, t. j. jakościowy i ilościowy. Jakościowy — to tematy, zagadnienia i t. p., ilościowy — to liczba zebrań, na których program jakościowy ma być wyczerpany; program ten należy układać, opierając się na kalendarzu. Układając program, musimy przedewszystkiem wziąć pod uwagę ilość członków, ich zainteresowanie się pracą, poziom umysłowy, oraz ilość dysponowanego czasu. Program ten powinien być jak najbardziej szczegółowy, uwzględniać musi wszystkie zagadnienia, tematy czy zakresy prac, jakie naznacza nam konieczność osiągnięcia wytycznych programu. Ważną rzeczą jest, by program jednak nie był za obszerny; lepiej wytyczyć sobie mniej, lecz wyczerpać wszystko.

Teraz mając już gotowy program, możemy śmiało rozpocząć pracę.

Należy również zwrócić baczną uwagę na kontrolę pracy, by ona była programową. Po pewnym zaś okresie należy, że się tak wyrażę, zrobić zamknięcie pracy i obliczyć bilans, czyli zastanowić się nad dotychczasową pracą, sprawdzić sprawność i wykonalność programu pracy i rezultaty dotychczasowe i stosownie do tego poczynić w programie ewentualne zmiany i uzupełnienia.

Na scenie, estradzie, ekranie.

Ku czci Fryderyka Chopina.

„Łatwiej byłoby mi wyrazić uczucia moje, gdyby je muzycznemi tonami wyrazić można, gdy jednak i najlepszy koncert przywiązania mego ku tobie, Kochany Papo, objąć nie potrafi, użyć muszę prostych wyrazów serca mego...“

Jak Chopin ośmioletni wyrażał miłość swemu ojcu „prostemi wyrazami serca“, tak jako dojrzały człowiek uczucia swoje w prostych wyrazach serca przelał w dźwięk, który rozbrzmiał donośnym akordem tworzenia dla swych bliskich i dalekich słuchaczy. Chociaż dla ludzi wielkich niema zgonu, chociaż zawsze żyją, to jednak postarano się, by uczcić Fryderyka Chopina w 83-letnią rocznicę jego śmierci. Uczczenie człowieka, w którym biło drogie i kochające Polskę serce, było naprawdę wielką manifestacją naszej kultury narodowej, która rosnąc i żyjąc przeszłością, oddycha entuzjazmem rzeczy zawsze wielkich.

Młodzież naszego miasta wysłuchała odczytów o twórczości Chopina Dra Mantla, prof. Rzepeckiego i prof. Tukacza. Twórczość Chopina barwnie ilustrowana, stała się w bardzo łatwy sposób młodzieży dostępna.

Ukończeniem uroczystości dni Chopinowskich był „Uroczysty wieczór“ w dniu 16 b. m. Prelekcje wygłosił dziekan wydz. fil. U. J. profesor Zdzisław Jachimecki, autor licznych dzieł o Chopinie.

Istota duchowa Chopina i jego znaczenie dla kultury polskiej i światowej poznaliśmy z pięknej treścią formy prelekcji. Twórczość Chopina ciągle żyjąca, jej fazy, oraz przeobrażenie formy, stały się dla nas świeże i nowe.

Piękną ilustracją słów prelegenta było odegranie licznych arcydzieł Chopina przez prof. Zygmunta Przeorskiego, pianistę o pięknej, ogromnej technice, wspaniałem uderzeniu. Bardzo pięknie odegrana sonata h-mol pozostawi na długo wrażenie. Wspaniałem, manifestacyjnem uczczeniem twórczości Fryderyka Chopina było odegranie potężnego poloneza as-dur.

Flip i Flap.

Z cyklu szkolnych seansów filmowych poznaliśmy nowy film p. t. Flip i Flap. Banalność treści okropna, potrafiła wywoływać salwy śmiechu, trwające do dwóch minut. Czemu to należy przypisać — nie wiem. Może dobrej grze aktorów, a może czemu innemu. Reżyserja również dobra potrafiła bezdennie głupi scenarjusz upiększyć doskonałym chórem rewellersów, który po mistrzowsku wykonał szereg pieśni.

Burza nad Zakopanem.

Pewne walory film ten posiada. Umiejętnie stosowany regjonalizm, żywe tętno akcji, umiejętne stosowanie kontrastów, dobra reżyserja — to wszystko, co tworzy ten ciekawy film produkcji niemieckiej. Ale jest jedno „ale“. Należałoby się zastanowić nad fabułą scenarjusza i jej ideą.

A więc grupa przemysłowców pragnie wyeksploatować Tatry dla wystawienia sanatorjum dla gruźliczo chorych. Chodzi więc tylko o wydostanie się na nieosiągalny szczyt. Ale szczyt ten zdobyć umie jeden człowiek — góral-przewodnik, lecz ten jest urodzonym ideowcem i za żadną cenę nie wykona pracy. Kusi się więc o to czeski przewodnik, ale ginie. Wreszcie bohater decyduje się iść na szczyt, przekonany o dobrym uczynku, jakiego dokonuje. Fantazja w 100%, jednem słowem bardzo ładna bajeczka, w której główną rolę gra nie rozum, nie uczucie, lecz jakaś dziwna ckliwość i ronienie łesek nad biednymi... przemysłowcami. Dominującem uczuciem górala w tej sytuacji może być tylko strach przed obcymi zapewne wyzyskiwaczami. I to uczucie winien był scenarjusz jako dominujące podkreślić. To, że aktor-Niemiec gra górala, nie razi nas, gdyż wnet oglądać będziemy aktorów-Polaków, grających Arabów.

W obronie „szlagierów".

W numerze I. „Czynu", w pięknym i poetycznym artykule p. t. „O zamiłowanie w muzyce" znajdowało się zdanie: „Czynnikami szkodliwemi w muzyce są utwory t. zw. **„lekkie"**, ubogie pod względem melodyjnym i harmonicznym". Umyślnie podkreślam zwrot „t. zw. lekkie", bo właściwie niewiadomo dokładnie co autorka pod tem rozumie.

Chyba nie myśli w to bardzo szerokie i rozciągliwe określenie zamknąć całej muzyki lekkiej, bo w skład jej wchodzą między innemi np. walce i operetki Jana Straussa, a o tych trudno przecież powiedzieć, że są ubogie w melodjach i harmonji. Zdaje się, że autorka ma na myśli wyłącznie dzisiejszą muzykę taneczną, jazz, jakby to wynikało z następnego zdania: „Przecież coraz to inne szlagiery..."

Ten kategoryczny sąd nie jest — mojem zdaniem — usprawiedliwionym, nawet definicją muzyki Krasińskiego, którą przyjmuje autorka. W tem założeniu muzyka jest czemś subjektywnem. Wyrażanie uczuć muzyką jest zależnem od osobnika. Nawet w bardzo prymitywnych formach muzycznych można się wypowiadać. Owszem, im forma prostsza, tem naogół łatwiej się wypowiedzieć. Najlepszym przykładem będą tu pieśni ludowe, najzupełniej ubogie (jak chce autorka), co do melodji monofoniczne, a które przecież tak silnie na nas oddziaływują. Ubóstwo, albo lepiej prostota, nie mogą więc być poczytane za bezwzględnie ujemną stronę.

Czy w przebojach nie można się wypowiedzieć? Z pewnością dla ogromnej większości o wiele łatwiej, niż np. w muzyce klasycznej. Tanga mają bardzo silny podkład uczuciowy, a nawet sentymentalny, potrafią wzruszyć i wzruszają do głębi, oddają doskonale niektóre stany psychiczne, jak melancholję i ból, rezygnację i bunt.

Autorka użyła o przebojach słowa „szkodliwy w muzyce". Mojem zdaniem, tylko wtedy możnaby mówić o szkodliwości jakiegoś utworu, gdyby było naukowo dowiedzionem, że taki a taki utwór rozwija u człowieka jakieś zbrodnicze instynkta. Ale i to byłaby szkodliwość pod kątem etyki, a nie muzyki. Więc, jeśli ja się w przebojach rzeczywiście wypowiadam, to czy mi to szkodzi i czy nie wszystko jedno, czy się wypowiadam w nokturnie Szopena, czy w „Skrwawionem sercu" naprzykład? Zdaje się, że tu autorka muzykę, tę „mowę duszy" (a więc coś czysto subjektywnego) uogólnia i personifikuje, tworząc z niej jakąś odrębną istotę. Muzykę przez wielkie M.

Następnie ma być dowodem małej wartości muzycznej przebojów, że „łatwo i prędko się przeżywają". Tymczasem, po pierwsze: przeżywają się poszczególne utwory, ale genre muzyczny trwa; następnie, śmiem twierdzić, że nawet polonez A-dur Szopena, gdyby był tak popularny, jak dzisiejsze przeboje, osłuchałby się i znudził, jak one. Przykładem tu może być sygnał rozgłośni warszawskiej, która nadaje od dłuższego czasu początkowe tony poloneza A-dur. Przecież doznaje się uczucia niesmaku, gdy, włączając aparat, słyszy się poraz setny tę samą frazę.

Wreszcie muzyka poważna, ta Muzyka, uwielbiana przez autorkę, w istocie się przeżywa. Weźmy naprzykład tę poważną muzykę z czasów drugiej szkoły niderlandzkiej; będzie ona dla nas niezrozumiałą, dziką wprost kakofonją, a przecież w swoim czasie te utwory były tak samo cenione, jak dziś Szopen, czy Bethoven. Panta rej (Wszystko płynie).

Jan Rosieński, I. Gimn.

Na fundusz łańcuchowy Bibljoteki Jagiellońskiej.

Koło Krajoznawcze I. Gimnazjum składa 2 zł. i wzywa Koło Krajoznawcze II. Seminarjum żeńskiego i Koło Krajoznawcze II. Gimnazjum męskiego do złożenia odpowiedniej kwoty.

Kol. Gładyszowski składa 1 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej sumy kol. Czaplińskiego, Niezgodę, Mężyka i Koziołkowskiego.

Kol. Hanauskówna Stefanja składa 2 zł.

Kol. Miętus Edward składa 50 gr. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty kol. Hudykę, Urbańskiego, Chrząszcza i Majkę.

Kol. Schwakopfówna Aleksandra składa 2 zł.

Kol. Skorupka Edward składa 1 zł.

Kol. Szancer Artur składa 50 gr. i wzywa kol. Laubnerównę, Potępę, Schneidera i Stefańskiego do złożenia odpowiedniej kwoty.

Kol. Tuma Zdzisław składa 50 gr.

Ofiary na Bibljotekę Jagiellońską należy składać członkom Redakcji w poszczególnych Zakładach, lub wprost do Administracji „Czynu", na ręce kol. Tumy Zdzisława.

Dym.

Dym błękitnawy jak z woalu,
Nad chatą wlecze się leniwie...
Snuje swe kłęby coraz niżej,
Szeroko ściele się na niwie...

Pokrywa niebo mrok wieczoru.
Większy się w chacie ogień pali —
I dym się kładzie coraz gęstszy,
Podobny cichej, szarej fali.

A gdy księżyca twarz zabłyśnie,
Zlewając blaski swe na ziemię,
Rozkołysany hen... na niwie,
Dym w srebrnym świetle tonąc, drzemie.

J. M. Gimn. SS. Ursz.

Matce śp. płk Lisa-Kuli.

Jak stado białych, morskich mew,
Na żer lecące nad mielizną...
Na hasło Polski, jak wichru wiew,
Dla Ciebie poszedł: Boże, Ojczyzno!

Matko! Łzy Twoje — to klejnoty —
Ból, męka — toć moc, cud woli —
Na jutrzejszy Polski świt złoty,
Co kajdany skruszył niewoli!

Matko! Aż do głębi stroskana
Stratą syna! Twój Ból to siła,
Jako ramię wszechmocnego Pana!
Z niej przyszłość wieki będzie żyła.

Narodu ból niech wiekom świeci
I jutra utworzy ogniwa,
A przez krwawą ofiarę Twych dzieci
O Polsko, wiecznie bądź szczęśliwa!

Keteim Kipank.

Flota powietrzna.

Wśród chmur czarnej nawały
Ptak — latawiec skrzydłami łopoce,
Jakby wszystkie Narodu w nim moce
Na zwycięstwo lub na zgon się zbratały.

Na skrzydłach jego biało-czerwone krawaty;
To nie służalec krzyżactwa, ni wschodu,
To ptak wolny polskiego Narodu!

Leććie ptaki, leććie w słońce,
Jak przyszłości lepszej gońce.
Leććie ptaki!
Rwijcie w coraz wyższe szlaki,
Rozdzierajcie mgieł opony,
Ostrzcie dzioby, ostrzcie szpony,
Bo u granic, przyczajony,
Czyha wróg...

Czuj! Czuj duch! — ptaki ze stali,
Bo gdybyśmy nie czuwali,
Nie daj Bóg!...

Rośnij, rośnij hufcu uskrzydlony!
Czuwaj wiernie, czuwaj, bo miljony
Serc, bo Naród cały
Widzi w tobie znamię swojej chwały,
I podejmie chętnie krwawy trud,
By mocarnej Polski ziścić cud.

M. P. VI. Gimn. SS. Ursz

Zapisujcie się na członków LOPP.

„Optymiście“ w odpowiedzi na artykuł „Sportomanja“.

Przedewszystkiem: nie oburzony głos protestu, ale spokojny głos rozsądku.

Artykuł „Optymisty“ pozbawiony jest logicznego punktu widzenia. Wychodząc z założenia słowa „sporto-manja“, manja sportu nie istnieje. Niema na nią czasu — nikt przecież po całych dniach nie zajmuje się sportem, bo ani czasu, ani pieniędzy, ani zdrowia na to niema.

A jeżeli ktoś w chwilach wolnych od ciężkich nieraz obowiązków woli się zająć ćwiczeniami fizycznemi, niż spędzić czas na czemś niepożytecznem a często nawet szkodliwem, to należy to jedynie pochwalić. Dzięki Bogu, sport amatorski rozwija się coraz lepiej, a daje on naprawdę kulturę fizyczną, zdrowie i moralną sprężystość. Oczywiście trzeba się wystrzegać przesady, gdyż wtedy korzyści niema żadnych, raczej przynosi ona szkodę. Jest to coraz lepiej rozumiane i „manja“ powoli się przeżywa. Są wprawdzie tacy, którzy „wyją z radości na meczu“, że ukryła się jakaś nieuczciwość, ale ci nie rozumieją sportu, uznają tylko fizyczną przemoc i na szczęście nie stanowią ogółu. W danym wypadku występują oni w roli widzów, sposób entuzjazmowania się jest zależny od stopnia ich kultury, której od tego rodzaju ludzi trudno wymagać.

„Optymista“ ma rację co do biegu maratońskiego, który wprost rujnuje zdrowie, ale ostatecznie decyzja wzięcia udziału w tym biegu jest zależną jedynie od zawodników, — są to rekordy, rzecz zupełnie inna od sportu amatorskiego. A czy naprawdę „Optymiście“ są tak obojętne sukcesy Kusocińskiego, złoty medal Walasiewiczówny i inne nasze nagrody na Olimpjadzie? Ucieszyło nas to wszystko bardzo, bardzo, ale nikt się tak dalece nie entuzjazmował, jak utrzymuje „Optymista“. I nikt nie robił takich tragedyj o Wajssównę, tembardziej, że tak ładnie się poprawiła w niedługim czasie na olimpjadzie lekkoatletycznej w Chicago.

„Nie mamy już gdzie pchać pieniędzy, więc pchamy w boiska, zawody, olimpjady“ — zdanie to niema racji bytu. Zawody popularyzują sport, a sprawność fizyczna szerokich mas jest dzisiaj kwestją bardzo ważną. Co do Olimpjady, to widocznie niewiadomo „Optymiście“, że z powodu kryzysu wysłano z Polski bardzo małą drużynę zawodników i to tylko rokujących najlepsze nadzieje, więc zwycięstwa nasze w Los Angelos nabierają tem większego znaczenia.

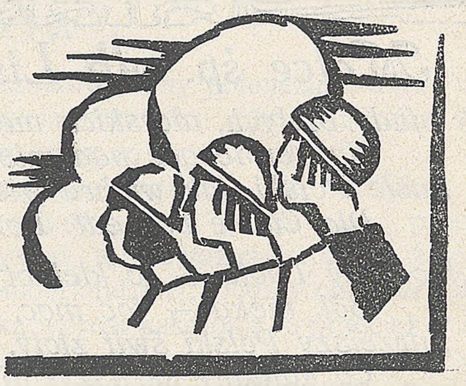
A czemu „Optymista‘ tak zazdrości Walasiewiczównie tego stypendjum? To przecież zależy tylko od ofiarodawcy.

Nie chcę przekonywać „Optymisty“ i obalać jego pesymistycznych teoryj, dziwi mnie tylko, że w XX. wieku odzywa się publicznie głos tak wrogi sportowi, jego pięknu i jego korzyściom.

L. L., VIII. kl. Gimn. SS. Ursz.



Nasze życie.



Z GIMNAZJUM I.

Z okazji przyjazdu p. Wizytatora Horbackiego odbyło się w dniu 30 września Nadzwyczajne Zebranie Rady Naczelnej. P. Wizytator, poinformowany o celach i pracach Gminy szkolnej, w swem przemówieniu otworzył przed nami nowe horyzonty działalności. Zwrócił nam uwagę na sprawę zorganizowania i podniesienia czytelnictwa, na samopomoc naukową w poszczególnych klasach, na życie się i wspólną zabawę, oraz na urzędzanie poranków i wieczorków dla oddania hołdu naszym wielkim ludziom. Wszystkie nasze poczynania powinny mieć na celu ulepszanie i uspołecznianie jednostki. Na drugi dzień p. Wizytator miał odczyt, ilustrowany przeźroczami, o gotyku francuskim, z którego czysty dochód przeznaczył p. Wizytator na urządzenie Święta Pracy dla Państwa.

Sodalicja Marjańska tut. Zakładu urządza w listopadzie wentę na cele humanitarne.

Zarząd Koła Młodzieży P. C. K. przy Gimn. I urządza dwa kursa ratownictwa; z tych jeden w Szpitalu Powszechnym pod kierownictwem p. Dyr Wilhelma Türschmida.

Sekcja korespondencji zagranicznej koresponduje z koleżankami we Francji.

Nowopowstałe Kółko Fizyczne uczciło w stuletnią rocznicę śmierci pamięć Sadi Mikołaja Carnot, twórcy zasad termodynamiki przez referat p. t. „Sadi Carnot“ i jego zasługi dla rozwoju termodynamiki“.

Kółko Sportowe już ułożyło program. Realizacja to już bagatela, skoro program jest; nie ucieknie. Tymczasem próbę o P. O. S. przeprowadzał sam p. profesor. Narazie z liczby 60 zgłoszonych 47 staje do ostatniej konkurencji, t. j. do strzelania.

Prace Kółka Fotograficznego są w toku... starania się o subwencję na urządzenie ciemni.

Nasze Gimnazjum wraz z G. E. O. przygotowuje na okres Wyspiańskiego „Wesele“. Niestrudzonym wprost kierownikiem, reżyserem, organizatorem, a nawet inicjatorem jest p. prof. Jarosz.

Z GIMNAZJUM II.

Gmina międzyklasowa II. Gimnazjum zorganizowała orkiestrę i zakupiła własne instrumenty. Instruktorem orkiestry będzie p. Bisek.

Klasa VIIIb urządziła wycieczkę do Krakowa na „Pomstę“ Orkana. Wycieczką kierowali pp. prof. Gieroń i Zając. Wycieczka doszła do skutku dzięki wydatnej pomocy Komitetu Rodzicielskiego, za co na tem miejscu składa kl. VIIIb podziękowanie.

Uczniowie II. Gimnazjum za radą p. Wizytatora Horbackiego organizują „Kooperatywę uczniowską“.

Na akademji listopadowej odegrane zostaną fragmenty z „Kordjana“ Słowackiego. Główną rolę kreuje niezapomniany odtwórca Konrada z „Dziadów“ Mickiewicza p. prof. Woźniak.

Dnia 13 b. m. wzięli udział uczniowie w odczycie o Szopenie, jego życiu i twórczości.

Kółko sportowe II. gimnazjum pracuje w sekcjach bokserskiej, lekkoatletycznej, gier sportowych, kolarskiej, łuczniczo-strzeleckiej. Mistrzowska drużyna hockeyowa II. Gimnazjum zaczęła 24 b. m. suche treningi na sali.

Kółko sportowe II. Gimnazjum urządzi w najbliższym czasie kilka imprez sportowych.

Z SEMINARJUM I.

Dzięki wprowadzeniu w życie nowej ustawy o ustroju szkonictwa, Zakład nasz, jak zresztą i inne Seminarja, nie powitał w tym roku pierwszokursistek. Za to przybył jeszcze jeden oddział szkoły ćwiczeń i tak obecnie jest już w Zakładzie pełna 4-klasowa szkoła ćwiczeń.

Zaraz w pierwszych tygodniach nowego roku szkolnego przeżyłyśmy wiele chwil poważnych: nabożeństwo za spokój duszy śp. Prez. Michaliny Mościckiej i osobne o niej wspomnie w szkole, potem hołd bohaterskim lotnikom, por. Żwirce i inż. Wigurze, wreszcie odsłonięcie pomnika płk. Lisa-Kuli, któremu nasze harcerki złożyły piękny wieniec.

Praca szkolna wre i nawet dość nas gniecie, bo przecież stosujemy metodę samodzielnej pracy, ale znajdzie się czas i na pieczenie ziemniaków.

Już wszystkie kursy, a nawet dzieci ze Szkoły Ćwiczeń odbyły te przemiłe wycieczki, czy to do Klikowy, czy do Pleśny, czy na Górę św. Marcina, czy wreszcie na „Piaskówkę“.

Czy te pieczenia dodawały sił, odświeżały umysły, podniecały do pracy i t. d., to już rzecz całkiem problematyczna, bo po każdej takiej wycieczce nauka szła „jak z kamienia“.

Innego rodzaju wycieczkę odbyłyśmy do Wieliczki dnia 9 października. Cel jej poważny — zwiedzenie kopalń.

Dzień 15 października był dla Zakładu dniem bardzo uroczystym: obchodzono święto bł. Kingi, Patronki Zakładu. W kościele XX. Filipinów odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybyły uczenice ze sztandarem. — W niedzielę 16 października uczczono ponadto bł. Patronkę podniosłym odczytem, deklamacją i śpiewami.

Z SEMINARJUM II.

Dnia 29 września odbył się w tutejszym Zakładzie poranek ku czci śp. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej. W skład programu tej uroczystości weszły Marsz żałobny Szopena, słowo wstępne, życiorys śp. Prezydentowej, Nokturn Szopena i marsz żałobny „W mogile ciemnej“. Poranek zakończył się odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

Dnia 7 października odbyło się ogólne zebranie Gmin klasowych pod przewodnictwem p. dyr. Zakrzewskiej i p. prof. Bajorkównej. Celem zebrania było zorganizowanie Rady Na-

czelnej, oraz przedstawienie całorocznego programu pracy przez poszczególne Gminy klasowe.

Rada Naczelna składa się z delegatek poszczególnych Gmin (trzy z każdej Gminy), oraz delegatek Stowarzyszeń i Kół (Sodalicja, Koło Misyjne, Koło Krajoznawcze, Biblioteka, Czytelnia, Spółdzielnia, L. O. P. P., Koło Pomocy dla Państwa, Kółko Sportowe).

Rada Naczelna ma zwierzchnictwo nad poszczególnemi Gminami klasowemi i powyższemi Stowarzyszeniami; czuwa nad spełnianiem programu poszczególnych Stowarzyszeń; prócz tego występuje z inicjatywą co do urządzania różnego rodzaju uroczystości czy imprez.

Majątek Rady Naczelnej stanowi 25% funduszu Gmin klasowych. Prócz tego do kasy Rady Naczelnej mają wpływać dochody z imprez szkolnych. Majątek Rady Naczelnej ma być obrócony na cele pomocy koleżeńskiej.

Posiedzenia odbywają się w miarę potrzeby, normalnie co dwa tygodnie.

Na końcu roku szkolnego ma się odbyć zebranie całego Sejmiku, celem złożenia sprawozdania z prac poszczególnych Gmin i Stowarzyszeń.

Poranek szopenowski. Staraniem Naczelnej Gminy Szkolnej odbył się w naszym Zakładzie 20 b. m. uroczysty poranek z okazji 83-letniej rocznicy śmierci Szopena.

Na program uroczystości złożyły się: referat, deklamacje, produkcje muzyczne, oraz chór. Uroczystość wzbudziła odpowiedni nastrój i powiększyła cześć dla Mistrza tonów.

ZE SZKOŁY HANDLOWEJ.

Dnia 9 października b. r. odbyło się poświęcenie sali gimnastycznej przy Państw. Szk. Handlowej. Obecnością swoją zaszczycili nas: przedstawiciel Kuratorjum Okręgu Szkolnego p. inż. Witkowski, przedstawiciel wojskowości p. major Wasilewski, oraz P. W. p. por. Wardzyński i dyrektorowie poszczególnych Zakładów, dyrektor tut. Zakładu wraz z gronem profesorów, przedstawiciele Kongregacji kupieckiej, rodzice, oraz młodzież szkolna.

Na uroczystość poświęcenia złożyły się: 1) Produkcje chóru. 2) Przemowa prof. ks. Indyka, który zachęcał młodzież do uprawiania sportu. Następnie ks. Indyk dokonał poświęcenia sali. 3) Przemowa p. Wizytatora inż. Witkowskiego, który w porozumieniu z p. dyr. Gładyszowskim poddał inicjatywę, aby salę nazwać imieniem poległych bohaterów Żwirki i Wigury. 4) Przemowa p. dyr. Gładyszowskiego, który w pierwszym rzędzie podziękował gościom za liczne przybycie. 5) Przemowa p. Kuligowej, w imieniu Komitetu rodzicielskiego, która w swojem przemówieniu zwróciła się do młodzieży, aby salę szanowała. 6) Przemowa p. majora Wasilewskiego, jako reprezentanta wojskowości. 7) Kolega Siwy podziękował p. dyrektorowi i gronu prof. za liczne trudy przy budowie. 8) Wkońcu 12 uczennic wykonało tańce rytmiczne pod kier. p. Sawickiej.

Po skończeniu uroczystości młodzież wzięła udział w festynie, urozmaiconym tańcami, loterją fantową, kołem szczęścia, pocztą, zawodami uczniów w siatkówce i lekkoatletycznemi pod kier. p. por. Krzanowskiego.

Dnia 11 października b. r. zostało odprawione przez ks. prof. Indyka nabożeństwo w kościele XX. Filipinów za dusze bohaterów śp. por. Żwirki i inż. Wigury, w którem wzięła udział młodzież Szkoły Handlowej.

ZE SZKOŁY OGRODNCZEJ.

Noce z 30 września na 1 października i z 1 na 2 października w internacie Szkoły Ogrodniczej spędzone były pod znakiem gwałtownych ruchów, krzyków i strzałów.

W pierwszą noc padł ofiarą włamania kiosk cukierniczy u wejścia Ogrodu Strzeleckiego. Niestety, późno zauważono złodziei, uciekających ze skradzionym towarem. Kilka minut po fakcie ulica rozbrzmiewała gwarem kilkudziesięciu uczniów, komentujących wypadek.

W następną noc głośne poruszenia na dziedzińcu szkolnym zbudziły kilku uczniów. Zbudzony instruktor strzałami z rewolweru spłoszył złodziejów, którzy w ucieczce porzucili worek z pomidorami, wykradzionemi z inspektów szkolnych.

Podobne wypadki miały miejsce i zeszłych lat, lecz dzięki przytomności umysłu i szybkiej interwencji uczniów ludzie złej woli nie zdołali poczynić żadnych szkód.

SZKOŁA ZAWODOWA.

Dnia 20 września b. r. odbyło się posiedzenie wszystkich uczenic Szkoły Zawodowej, mające na celu wybranie członków do zarządu Gminy zbiorowej.

W skład zarządu weszły: kol. Norkówna wójt, kol. Borowianka skarbnik, kol. Pałkówna sekretarz.

Na tem posiedzeniu wprowadzono w życie sekcję samopomocy, ozdobniczą i porządkową.

Dzięki współpracy koleżanek wszystkich kursów, rozwój Gminy zapowiada się pomyślnie.

RÓŻNE.

Otwarcie Wystawy Ogrodniczej i Rolniczej. Dnia 14 bm. w godzinach południowych została otwarta 10-dniowa Wystawa exponatów Przysposobienia Rolniczego i sprzedaż drzewek owocowych w Ogrodzie Strzeleckim w Tarnowie.

Po powitaniu przedstawicieli władz przez prezesa OTR. p. Chilewskiego, zabrał głos starosta tarnowski p. Döllinger.

Zkolei dziękował jeden z grona młodzieży rolniczej p. staroście i gościom za zainteresowanie się ich sprawą i za współpracę.

Po wykonaniu hymnu państwowego przez orkiestrę 16 p. p., pan starosta dokonał aktu przecięcia wstęgi.

W wystawie wzięły udział: Organizacje Młodz. Roln., Koła Młodzieży i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w zespołach konkursowych, między innemi i Żeńska Szkoła Rolnicza z Szynwałdu.

W targach drzewek owocowych wzięły udział zakłady szkółkarskie księcia Sanguszki i Szkoła Ogrodnicza, z zamiejscowych Zassów, Chorzelów, Lubzina, Rzuchowa i t. d.

Międzyszkolna Komisja Porozumiewawcza zwróciła się do „Czynu" z prośbą o urządzenie obchodu rocznicy odzyskania Niepodległości. Prace Międzyszkolnej Komisji Porozumiewawczej młodzieży, zorganizowanej przez „Czyn" w tym celu, są już na ukończeniu.

Sprawa tańców. W świecie studenckim krążą pogłoski, że tańce tego roku będą nieco inaczej urządzone, niż dawniej. Przedewszystkiem oddzielnie — i to dla młodzieży męskiej w III. Gimnazjum, a dla żeńskiej w Urszulankach.

Redakcja „Czynu" projektuje, aby z Hollywood sprowadzono odpowiednią ilość manekinów męskich i żeńskich do tańczenia.

HUMOR.

Pomiędzy hołdowniczemi pismami, składanemi Jakóbowi I., znajdowało się jedno, gdzie mu życzono, by panował tak długo, dopóki świeci słońce, księżyc i gwiazdy.

— Dalibóg — powiedział król — ależ mój syn musiałby wobec tego panować przy świecach.

Odpowiedzi Redakcji.

Z powodu braku miejsca w numerze wrześniowym, odpowiedzi na artykuły, które nadeszły we wrześniu, zamieszczamy w numerze październikowym. **Red.**

J. M., Szk. Ogr. Temat artykułu „Nasze alpinium" za mało interesujący dla szerszego ogółu młodzieży szkolnej.

Helena Ołpińska, III. kl. Państw. Szkoły Handlowej. Ujęcie wiersza „Nadchodząca jesień" dobre, choć nieco chaotyczne. Ze względu na słabą formę nie zamieścimy.

Z. Golachowska, Sem. im. św. Jadwigi. Wiersz „Widziadła" za długi. Prosimy o coś innego.

Zofja Białotówna, VIII. kl. Gimn. SS. Ursz. Oprócz opisu przyrody w artykule nic właściwie niema.

M. B., Sem. SS. Ursz. Wierszowi „Życie" brak oryginalności myśli. Nie zamieścimy.

„Współzawodnik". Artykuł dobrze napisany, ale ten sam temat lepiej opracowany w artykule wstępnym Nru wrześniowego.

Władysław Augustyn, III. Gimn. (Anatol Pafnucy). Myśl artykułu „Dobry kolega" bardzo szlachetna, niestety zbyt naiwnie ujęta. Nowela „Na wycieczce" zanadto rozwlekła. Nie zamieścimy.

W. W., Sem. SS. Ursz. Artykuł dobrze napisany, ponieważ jednak nie leży w naszym zamiarze zamieszczanie artykułu tego rodzaju, więc i ten musimy odrzucić.

F. G., Gimn. Elizy Orzeszkowej. Wstęp artykułu zdaje się zapowiadać poważny traktat na temat: „Co cechuje wielkich ludzi"? Tymczasem trzy powszechnie znane anegdotki bynajmniej nie przekonują i nie zadowalniają czytelnika.

X., Gimn. II. Nie zamieścimy, ponieważ ten temat niedawno był omawiany na łamach „Czynu".

Tomasz Oleksy, Szkoła Ogrod. Artykuł zbyt drobiazgowy. Nie zamieścimy.

Janek P. Szkoła Handlowa. Naiwne ujęcie tematu i forma słaba. Nie zamieścimy. Za zagadki dziękujemy.

Z. Dziubek, I. Gimn. Za zagadki dziękujemy.

Ze sportu.

pod redakcją R. B.

Rozgrywki międzyszkolne w piłkę nożną.

Dorocznym zwyczajem rozegrano w ub. miesiącu rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo szkół m. Tarnowa. W rozgrywkach zdobył mistrzostwo zespół piłkarski II. Gimnazjum.

Zwycięzcy pokonali:

I. Gimnazjum w stos. 6 : 1. Bramki 2, Orczewski, Argand, Reich i Brodacki po 1. — Sędzia p. Krawczyk dobry.

III. Gimnazjum w stos. 4 : 3. Bramki zdobyli: Piechnik 3, Brodacki 1. III. Gimnazjum zdobyło 3 bramki z rzutów karnych, niesłusznie podyktowanych przez słabego w tym dniu sędziego p. Krawczyka.

Seminarjum w stos. 4 : 1. Bramki: Piechnik 3, Orczewski 1. Dla Seminarjum Wiśniewski z karnego za rzekomy foul na Starostce. — Sędzia p. Boryczko dobry.

Inne wyniki:

Seminarjum — III. Gimnazjum 5 : 1.

III. Gimnazjum — Szkoła Handlowa 2 : 1.

I. Gimnazjum — III. Gimnazjum 3 : 2.

III. Gimnazjum — I. Gimnazjum 3 : 1.

KPW. Metal — Unja (Kraków) 0 : 2. — Zawody o wejście do kl. A. Lepsza gra zwycięzców.

16 p. p. — Gwiazda-Stern 4 : 0. — Zupełna przewaga 16 p. p. nad swą rywalką w wejściu do kl. B.

Humor.

Pod redakcją S. Śniegowskiej, Gimn. SS. Urszulanek.

— Co robisz, Aniu?

— Maluję lalce buzię na czerwono, tatku.

— A czemże to?

— Wódką.

— Ależ od wódki buzia nie będzie czerwona.

— Właśnie, że będzie. Mama przecież nieraz mówi, że tato ma nos czerwony od wódki.

— Dziś miałem sposobność pierwszy raz zastępować mego przełożonego, szefa sekcji.

— Ależ to niezwykły dowód zaufania! A w czem go zastępowałeś?

— W bridżu, bo musiał wyjść na chwilę z kawiarni.

Zrozpaczony bankier do narzeczonego córki:

— Wyobraź sobie moje nieszczęście! Zostałem oszukany przez mego wspólnika w najokropniejszy sposób i zbankrutowałem. Jedyna moja pociecha w tem, że przyszłość mojej córki jest zabezpieczona, gdyż wierzę, że będziesz dla niej dobrym mężem.

Narzeczony: — Na Boga, nie, mój panie! Byłoby niegodziwością z mojej strony, teraz, gdy stracił pan wszystko, zabierać panu jeszcze jedyne dziecko!

— Jasiu, czego płaczesz?

— Moi bracia mają wakacje, a ja nie!

— A to dlaczego?

— Bo jeszcze nie chodzę do szkoły!

Uświadomiony.

— Słuchaj Jasiu, czy ty wierzysz w djabła?

— Ech, zawracanie głowy, takie samo jak ze świętym Mikołajem! Przecież to także jest tatuś!

Roztropny synek.

Pan Zapominalski przybywa z synkiem na dworzec kolejowy i nagle, 10 minut przed odejściem pociągu spostrzega, że zostawił w domu portfel z pieniądzmi. Zwraca się więc do synka i mówi:

— Biegnij, Jasiu, do domu i zobacz, czy mój portfel nie leży na biurku?

Chłopiec pobiegł, a po chwili wraca zdyszany i oznajmia:

— Jest, jest, tatusiu! Leży nie na biurku, ale pod stołem!

W szkole.

— Gapski, ile jest połowa z pięciu?

Uczeń do sąsiada: — Widzisz, złapał mnie; powiem trzy, będzie za dużo, powiem dwa, za mało.

Dziennikarz z Małopolski w czasie pobytu w Wielkopolsce:

— Ładne są te wasze okolice, ale zbyt płaskie.

— Były tu przedtem góry i doliny — odpowiada dumnie Poznaniak — ale kazaliśmy je zrównać. U nas musi być porządek.

Dział rozrywkowy.

pod redakcją N. Blumenkranza II. Gimnazjum.

Z nadesłanych rozwiązań przyznano nagrodę Wałężance Elżbiecie G. E. O. i Marji Stadnickiej. Nagrody za rozwiązania z maja i czerwca są do odebrania w redakcji Redakcja nadal wyznacza nagrodę w postaci 100 wizytówek.

PROSTOKĄT MAGICZNY

O	L	D	T	O	I	O
S						S
N						H
T						A
A						E
A						W
O						S
K	Y	N	K	T	P	K

Przeskakując za każdym razem jednakową ilość liter, ułożyć w prostokącie z podanych liter znane przysłowie ludowe.

LOGOGRYF

1			x			
2			x			
3			x			
4			x			
5			x			
6			x			

1) Postać z mitologji. 2) Zawód. 3) Osada. 4) Dzielnica Krakowa. 5) Obyczaje. 6) Góry w Polsce.

Litery w rzędzie środkowym, czytane z góry nadół dadzą rozwiązanie.

WIZYTÓWKI

uł. Janek P. Szk. Handl.

Mr. Bisztur

Dr E. Orkat

Odczytać zajęcie właścicli wizytówek.

LOGOGRYF

uł. „Płomień".

1	x								
2	x								
3	x								
4	x								
5	x								
6	x								
7	x								
8	x								
9	x								

1) Samogłoska. 2) Nuta. 3) Imię żeńskie. 4) Piwo w języku obcym. 5) Imię męskie. 6) Półwysep w Afryce. 7) Aparat techniczny. 8) Imię żeńskie. 9) przewrót polityczny.

REBUSY

1)

żyć	żyć
żyć	żyć

2)

100

A + Ł

METAMORFOZA

Słowo „baron" zmienić na słowo „kowal" zmieniając po jednej literze (znieniając na inne wyrazy).

WŁADYSŁAW
BRACH

Skład farb
i materjałów
aptecznych
w Tarnowie

poleca:

wszelkie przybory fotograficzne.

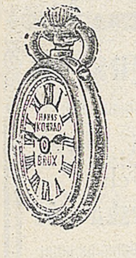
Aparaty począwszy od

24 złotych.

Firma
Ch. Bronstein
Pasaż Tertila

poleca aparaty i wszelkie przybory fotograficzne po cenach przystępnych.

Bezpłatne wywoływanie błon i płyt, oraz wykonywanie wszelkich prac amatorskich.



Pierwszorzędny zakład zegarmistrzowski
ul. Krakowska 25 (nowy dom p. Beller)

wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, szybko, przystępnie i pod gwarancją.

Specjalność: Naprawa zegarków markowych, zegarów antycznych, repetierów i chronografów.
Dla PT. urzędników, studentów i wojskowych 20% taniej.

Herman Schächter
dypl. mistrz zegarmistrzowski.

Swój do swego! Swój do swego!

JAN WILCZYŃSKI

Handel papieru i przyborów do pisania. Tarnów, Krakowska L. 7.

poleca uczącej się młodzieży swój sklep, bogato zaopatrzony w wyroby krajowe.

M. Drejak
dawniej
Kamil Baum

poleca

wszelkie przybory szkolne po cenach bardzo przystępnych.

„Start"
A. Stronczak

poleca wszelkie artykuły sportowe tak na sezon letni jak i zimowy.

w Tarnowie, ul. Wałowa 4.

W. Żuławski
Tarnów, ul. Wałowa L. 4.
optyk i mechanik

Skład towarów optyczno-mechanicznych.

Wykonuje wszelkie prace, wchodzące w zakres optyki, przyjmuje do naprawy i odnowienia instrumenty fizykalne, lornetki i aparaty fotograficzne.

Poleca okulary „Punktal", Zeisa i Rodenstoka.

Protezy oczne, aparaty dla głuchych.

Dla P. T. Studentów udziela przy wykonaniu recept 10 proc. zniżki.

Cukiernia „WARSZAWIANKA"
A. Kaczorowski
TARNÓW, Wałowa L. 2

poleca swoje
wyroby

i zawiadamia, że z powodu zniżki ceny cukru wszystkie wyroby potaniały.

Dla reklamy
wykonuje Zakład Fotograficzny

„REMBRANDT"

Plac Sobieskiego 2.
naprzeciw starostwa.

6 pocztówek 1 portret zł. 3. — Fotografje do legitymacji po 50 gr. sztuka.

Kom. Redakcyjny: Roman Brodacki, Stefanja Hanauskówna, Jan Rosieński. — Administracja: Edward Skorupka.
Wydawca i red. odp.: Prof. Józef Skorupka. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.